

Za darmo to umarło, „pracodawco”

4 lipca 2012

Coraz więcej osób zgłasza się do Państwowej Inspekcji Pracy z powodu nieotrzymania wynagrodzenia za pracę.

Jak informuje „Dziennik Gazeta Prawna”, w pierwszym kwartale br. 38 tys. osób zgłosiło się do Państwowej Inspekcji Pracy z prośbą o pomoc w odzyskaniu należnych wynagrodzeń. Kwota, jaką pracodawcy byli winni w tym okresie pracownikom, osiągnęła ponad 42 mln zł – o 30 proc. więcej niż w pierwszym kwartale ub.r.

„Rośnie świadomość i determinacja zatrudnionych w walce o należne im wynagrodzenia. Gdy powstaje zaległość, kierują skargę do PIP, a ta przeprowadza kontrolę u pracodawcy. Inspektor zwykle wydaje nakaz zapłaty, choć może też ukarać nieuczciwego pracodawcę grzywną” – mówi Maria Kacprzak-Rawa, rzecznik głównego inspektora pracy.

Wśród branż, w których zaległości są największe, znajduje się m.in. budownictwo. W dodatku, z powodu kryzysu w tej branży pracę straci wkrótce nawet ok. 150 tys. osób. Część z nich nie otrzyma wynagrodzeń, bo firmy je zatrudniające upadną. „Trudności z wypłatami są spowodowane zatorami płatniczymi, nieufnością banków, które ograniczają finansowanie, i wycofywaniem się państwa z inwestycji” – wyjaśnia Marek Michałowski, prezes Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa.

O kłopotach przedsiębiorstw z bieżącym regulowaniem należności świadczą też dane resortu finansów. Od kilku lat coraz więcej firm nie płaci podatków na czas. Zaległości budżetowe – głównie podatkowe – odnotowane pod koniec 2011 r. sięgały prawie 26 mld zł, podczas gdy na koniec 2010 r. wynosiły jeszcze 23,14 mld zł.

„Trzeba wprowadzić nowe rozwiązania, które spowodują, że firmom nie będzie opłacało się zalegać z wypłatami” – ocenia Anna Reda, ekspert NSZZ „Solidarność”. Zmiany mieliby wynegocjować pracodawcy, związki zawodowe i PIP. Rozmowy w tej sprawie trwały już w ubiegłym roku. Wtedy pojawiła się m.in. propozycja wykluczenia firm zalegających z wypłatami z przetargów publicznych.

„Nie jestem zwolennikiem karania, bo pracodawcy często nie mają pieniędzy. Należy za to ułatwić firmom dostęp do Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych” – uważa Maciej Sekunda, przewodniczący zespołu prawa pracy komisji trójstronnej. Sugeruje, iż mogłyby się tam znaleźć subkonta poszczególnych pracodawców, z których płacone byłyby wynagrodzenia, gdy firma ma kłopoty, zanim zostanie ogłoszona upadłość.

Warto zauważyć, że zaległości rosną, mimo iż sytuacja gospodarcza nie jest taka zła. W I kwartale tego roku PKB zwiększył się o 3,5 proc., czyli tylko o 1 pkt. proc. mniej niż przed rokiem. Średnie i duże firmy nadal odnotowywały zyski, w pierwszych trzech miesiącach zarobiły na czysto 23,6 mld zł – o ponad 7 proc. więcej niż przed rokiem. Ale oczywiście przybyło też takich, zwłaszcza małych, którym zabrakło środków nawet na wypłatę wynagrodzeń.

Sytuacja pracowników jest zróżnicowana w poszczególnych regionach kraju. Np. w woj. warmińsko-mazurskim przedstawia się nie najgorzej. Okręgowy Inspektorat Pracy w Olsztynie ujawnił, że wynagrodzeń nie otrzymało 464 osób – tylko o 8 więcej niż w pierwszych trzech miesiącach ubiegłego roku. Dla porównania w Małopolsce kłopoty z otrzymaniem wynagrodzenia ma 2375 pracowników, 60 proc. więcej niż przed rokiem. Zdecydowanie gorzej jest też w woj. podlaskim. „W pierwszym kwartale ubiegłego roku wydaliśmy 35 decyzji nakazujących wypłatę zaległych wynagrodzeń na kwotę około 670 tys. zł dla 550 pracowników. Natomiast w tym roku wydaliśmy 47 decyzji na kwotę ponad 1,6 mln zł dla 910 pracowników” – informuje

Jarosław Janowicz, zastępca okręgowego inspektora pracy w Białymstoku.

Skala problemu jest w rzeczywistości znacznie większa, niż wynika to ze statystyki Państwowej Inspekcji Pracy, która obejmuje kontrolą rocznie tylko ok. 5 proc firm z ponad 1,8 mln. Często pokrzywdzeni pracownicy nie składają skarg do PIP, ponieważ boją się utraty pracy i problemów z szybkim znalezieniem nowej.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)